Nr. 114 | Należytość pocztowa opłacono gotówką. | Lwów, poniedziałek 16 maja 1921. Rok IV.

...ENNIK ...OWY

ORGAN P... ...RTYI SOCYALISTYCZNEJ

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 160 Mk., z dostawą do domu 175 Mk., na prowincyi 180 Mk., za granicą 250 Mk.

CENA OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia miejscowe i zamiejscowe 1 wiersz nonpareil. 10 Mk. Nadesłane 30 Mk., Nekrologia 25 Mk., Na pierwszej kolumnie 80 Mk., Przed kroniką 60 Mk., Po kronice i komunikaty 50 Mk., Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 4 Mk.

Cała stronica 10.000 Mk., pół stronicy 5.000 Mk., cała stronica pierwsza (pod nagłówkiem) 30.000 Mk., jedna szpalta na pierwszej stronicy 15.000 Mk. — Paski na kolumnach tekstowych po cenie „Nadesłanego".
Ogłoszenia na niedzielę i święta o 50 proc. drożej. (Numery Dziennika Lud. są antidat.).

Adres Red. i Adm. Lwów, Sykstuska 21. — Tel. Nr. 24.

Cena pojedyn. egzem. na całym obszarze Polski 8 Mk.

Górny Śląsk zagrożony!

Lloyd George odmawia Polsce praw do G. Śląska.

LONDYN, 14. 5. (Pat.). Wolff. Lloyd George oświadczył w Izbie gmin, że sprzymierzeńcy muszą obstawać, aby traktat pokojowy był respektowany. Twierdzenie, jakoby wojska, któremi rozporządzają Niemcy, nie mogły być dopuszczone do przywrócenia na G. Śląsku porządku, jest niesłuszne. Właściwem postępowaniem jest takie, za którem oświadczyła się Anglia. Mowca spodziewa się, że Anglia będzie broniła swego stanowiska do końca. Jakkolwiek chodzi tu o Niemców — mówił L. George — udowodnimy, że bronimy postępowania właściwego, i użyjemy w coraz większej mierze swego autorytetu w Europie dla poparcia naszego stanowiska. Gdyby Polakom pozwolić zabrać G. Śląsk, a Niemcom nie wolno było bronić prowincyi, która do nich należała przez 700 lat, a która z pewnością przez 600 lat nie była polską (!!), byłoby to niegodne i niehonorowe. Mowca jest przekonany, że stanowisko sprzymierzeńców nie będzie tego rodzaju. Jedyną rzeczą, którą L. George pragnie powiedzieć w imieniu rządu angielskiego jest to, że rząd ten nie będzie mógł uznać faktów dokonanych.

—ooo—

„POWSTANIE GÓRNOŚLĄSKIE OBRAZĄ TRAKTATU WERSALSKIEGO!"

LONDYN, 14. 5. (Pat.). Havas. L. George, odpowiadając w Izbie gmin na zapytanie w sprawie G. Śląska, oświadczył, że G. Śląsk od wieków nie jest już polskim (!) i nie może się cofać o 600 lat wstecz, a więc z punktu widzenia historycznego Polska nie ma żadnych praw do Śląska. Jedyną podstawą jej żądań jest okoliczność, że jest w tym kraju liczna ludność polska, która przybyła stosunkowo niedawno (!), aby pracować w kopalniach. L. George przypomina postanowienia traktatu wersalskiego i rezultaty plebiscytu, i oświadcza, że zdaniem komisarza angielskiego i włoskiego należy dać Polsce okręgi, w których ludność jest w przytłaczającej większości polska, a Niemcom okręgi, których większość jest niemiecka. Punkt widzenia komisarza francuskiego jest odmienny. Powstanie polskie wybuchło, aby postawić aliantów przed faktem dokonanym, co stanowi obrazę traktatu wersalskiego. Lloyd George oświadcza, że chce mówić otwarcie i jasno. Jakiekolwiek — powiada — byłyby nasze uprzedzenia, lub nasze upodobania, uznamy sprawiedliwość. Musimy słusznie i ściśle stosować się do traktatu, który podpisaliśmy. Traktat ten stanowi kartę wolności Polski, która jest oparta na traktacie. Dziś, gdy Niemcy dzięki staraniom sojuszników są rozbrojone i bezsilne, Polacy oświadczają, że wbrew traktatowi podejmą walkę o G. Śląsk. Korfanty oświadczył, że Polacy na G. Śląsku umrą raczej a nie ustąpią. Gdyby Polacy żywili podobne przekonania w epoce walki o wolność Polski, opłakiwanoby mniejsze straty w ludziach ze strony Anglii, Francyi i Włoch.

POLACY JEDNAK ZAJĘLI TAKIE STANOWISKO DOPIERO WTEDY, GDY NIEMCY ZOSTAŁY ROZBROJONE

i bezsilne. Rząd polski odrzucił wszelką odpowiedzialność. Musimy przyjąć to oświadczenie polskiego rządu jako wyraz jego zapatrywania. Wypadki tego rodzaju zdarzają się zbyt często. Gdy chodziło o uregulowanie sprawy litewskiej, w którem brały udział Francya, Włochy i Stany Zjednoczone, regularne wojska polskie zajęły Wilno wbrew woli sojuszników. Zażądano od Polski wycofania wojsk. Polska nie przyjęła na siebie odpowiedzialności. Przemycanie broni, pochodzącej z Polski, oraz przekroczenia przez oficerów granicy czynią bardzo trudnem uznanie zrzucenia przez Polskę odpowiedzialności za coś innego, jak tylko za puste słowa. Przypominacie sobie panowie, że D'Annunzio zajął Rjekę wbrew woli rządu włoskiego, lecz naród włoski, którego honor był w tej sprawie zaangażowany, użył siły celem zmuszenia D'Annunzia do opuszczenia Rjeki. Oto piękny przykład, który możemy polecić Polsce do naśladowania.

Wychodząc z zapatrywań sojuszników — mówił Lloyd George — stwierdzam, że nasz największy interes wymaga, abyśmy uszanowali traktat wersalski. Oświadczam uroczyście, że dla Anglii i jej sojuszników nie jest to tylko sprawą honoru, lecz troska nasza o zapewnienie sobie bezpieczeństwa zmusza nas do udowodnienia, że dążymy do uszanowania traktatu nawet wtedy, gdy to jest połączone z naszą niekorzyścią. W imieniu rządu angielskiego oświadczam, że cokolwiek się stanie,

NIE PRZYJMIEMY FAKTÓW DOKONANYCH,

któreby były uchybieniem dla traktatu, któreby mogły mieć zgubne następstwa. Ożywiony pragnieniem, aby pokój stały zapanował w Europie, świadomy tego, że pokój ten może mieć za podstawę tylko wzorową sprawiedliwość, apeluję uroczyście do wszystkich zainteresowanych w tej sprawie, aby poświęcili swoje przesądy i stali się lojalnymi. Oto to, co mam do powiedzenia w sprawie Górnego Śląska.

—ooo—

Nie było żadnego układu między powstańcami a koalicyą.

ZAPRZECZENIE LE RONDA.

GDAŃSK. (Pat.) 14. maja. „Danz. N. Nachr." donoszą z Opola:

Zastępca niemieckiego pełnomocnika w Opolu hr. Praschma ogłosił wczoraj następujące zawiadomienie: Generał Le Rond oświadczył mi na moje zapytanie w obecności innych członków komisyi z całą stanowczością, że

telegram iskrowy pochodzący z Warszawy, jakoby między komisyą międzysojuszniczą a powstańcami zawarto jakieś układy, jest od początku do końca zmyślony.

Nie prowadzono, a tembardziej nie zawierano żadnych układów o zawieszeniu broni co do linii demarkacyjnej, jak również w sprawie oddania rządów w ręce powstańców, ani w sprawie amnestyi.

W sprawie tej donoszą dalej tutejsze dzienniki z Opola: W czwartek przed południem zebrali się na narady w Opolu przywódcy wszystkich stronnictw związków zawodowych, którzy postanowili proklamować w Opolu strejk generalny w odpowiedzi na wiadomość o linii demarkacyjnej. W południe udał się hr. Praschma do gen. Leronda, którego zainterpelował w sprawie wspomnianego warszawskiego radiotelegramu. Lerond miał odpowiedzieć, że telegram ten jest od początku do końca zmyślony i że nie odbyły się żadne rokowania. Po południu przedstawiciele stronnictw politycznych i związków zawodowych udali się również do gen. Leronda i zażądali od niego wyjaśnień w sprawie wspomnianego telegramu. Lerond powtórzył swoje oświadczenie złożone Praschmie, przyczem miał dodać, że jak najenergiczniej wystąpi przeciwko powstańcom. Zresztą na G. Śląsk nadejdą wkrótce posiłki w oddziałach włoskich i angielskich. Przedstawiciele stronnictw politycznych oświadczyli generałowi wówczas, że cierpliwość Niemców jest już wyczerpana i że nawet oświadczenie Leronda nie zdoła ich odwieść od samoobrony.

—ooo—

KTO PODPISYWAŁ UKŁAD?

BYTOM, 14. 5. (EE.). Radio. „Oberschl. Grenz-Zeitung" zaprzecza wiadomościom uparcie powtarzanym w niemieckich dziennikach, że między komisyą aliancką a powstańcami nie przyszło do układu. „Grenz-Zeitung" podaje treść rozk. dziennego grupy wschodniej, w którym zawarty jest układ w sprawie linii demarkacyjnej, podpisany imieniem komisyi alianckiej przez płk. Franc. Adama, ppułk. włoskiego Tarigi, oraz kpt. angielskiego. Ze strony polskiej podpisał dokument dowódca grupy polskiej Hanke, oraz Orłowski (szef sztabu) i Laskowski. O układzie tym zawiadomiono gen. Leronda i innych członków komisyi.

—ooo—

NUMER 1,085.701.

WARSZAWA, 14. 5. (Pat.). Przy dzisiejszem ciągnieniu milionówki wygrana padła na Nr. 1,085.701.

Groźba wojny z Niemcami.

Wbrew rozszerzanym w prasie polskiej optymistycznym wiadomościom, jakoby komisya aliancka w Opolu zgodziła się na przyznanie Polsce śląskiego okręgu przemysłowego, dochodzące z Londynu urzędowe wieści głoszą, że Anglia gotowa jest użyć wojsk niemieckich do przeprowadzenia swego stanowiska, które jak wiadomo, godzi się na przyznanie Polsce jedynie dwóch południowych powiatów i skrawka powiatu katowickiego, resztę zaś Śląska, nie oglądając się na wyniki plebiscytu i brzmienie traktatu wersalskiego, oddać zamierza Niemcom. Na innem miejscu podajemy treść mowy L. George'a, wygłoszonej w izbie gmin, w której z niesłychaną stanowczością i groźnie potrząsając pięścią, zapowiadał przeprowadzenie woli angielskiej polegi.

Skwapliwa zgoda Niemiec na bezwarunkowe przyjęcie ultimatum koalicyi w sprawie odszkodowań nasuwało odrazu podejrzenie, że poza kulisami frazesów dyplomatycznych rozegrał się akt handlowych transakcyi, których przedmiotem był właśnie Śląsk, a stanowczość tonu kierowników polityki angielskiej wskazuje na to, że pewnym jest conajmniej uległości, jeżeli nie uzyskanej już zgody włoskiego i francuskiego sojusznika.

Społeczeństwo polskie jasno musi sobie zdać sprawę z tego, że na arenie dyplomatycznej trzeba sprawę Górnego Śląska uważać za przegraną, że dziś nawet w tej tak niewątpliwej sprawie mszczą się straszne błędy i zaniedbania dyplomacyi polskiej, której kierownik p. Sapieha jest wprawdzie na wylocie, to jednak wyrządzonych szkód w żadnej mierze powetować nie może.

W czasie długiego zwlekania z plebiscytem kapitał angielski silnie zaangażował się w przemyśle śląskim, za cenę dzisiejszej jego orjentacyi politycznej w tej sprawie, a Anglia wiadomo, nie lubi przeszkód na drodze swych interesów i z tradycyjną brutalnością gotowa im się przeciwstawić.

Jak bardzo żywotną dla Anglii musi być sprawa Śląska wskazuje i to, że L. George nie waha się w stronę Polski potrząsać zwyczajem angielskim szablą, cudzą, w tym wypadku., niemiecką. **Widmem wojny niemiecko- polskiej grozi L. George, gdy punkt** widzenia angielski nie będzie poszanowany.

Sytuacya stała się groźną. Rosnący w Niemczech nacyonalizm do takiej wojny pospiesznie się gotuje.

Nie zamykamy oczu na różnorodny zbieg przyczyn, które na wytworzenie takiej właśnie sytuacyi się złożyły, pominąć jednak nie możemy winy dyplomacyi naszej, której nieudolność graniczy już z pospolitą zbrodnią. Ale o tem pomówimy innym razem, dziś stwierdzić musimy, że dla nacyonalizmu polskiego, dla polskiej klasy pracującej sytuacya jest zupełnie jasna. Wola robotnika śląskiego, tylekrotnie wyrażona i głosowaniem ludowem przypieczętowana nie śmie być przekreśloną, musi być uszanowaną. Dokonanym zostałby szczyt zbrodni przez oszalały świat kapitalistyczny, a klasa pracująca zachodniej Europy wykazałaby swą zupełną bezsiłę, gdyby dopuściła do rozpętania nowej rzezi wojennej, gdyby po trupie woli ludności górnośląskiej pozwolono usankcyonować prawo przemocy i gwałtu.

Chcemy wierzyć w sumienie świata cywilizowanego, chcemy wierzyć w treść wielkiej idei demokratycznej,, która podobno przenika wszystkie społeczeństwa, a jeżeli ta wiara miałaby zawieść, ani chwili nie wątpimy, że polskie masy ludowe staną na straży prawa i sprawiedliwości i nie dopuszczą, aby rwący się do wolności po siedmiu wiekach niewoli proletaryat Górnego Śląska, uległ musiał ponownie żarłoczej przemocy międzynarodowego kapitału.

—o0o—

SYTUACYA STREJKOWA W ANGLII.

LONDYN, 14. 5. (EE.). Radio. Sytuacya strejkowa pogarsza się znacznie. Możliwy jest wybuch strejku generalnego 15 bm.

Anglia obawia się wybuchu wojny w środkowej Europie.

LONDYN. (Pat.) 14. maja. Havas. Sytuacya na G. Śląsku w dalszym ciągu nie przestaje być źródłem głębokiego zaniepokojenia i tutejsza opinia oficyalna z największą powagą obserwuje stanowisko rządu warszawskiego względem akcyi Korfantego. Umacnia się przeświadczenie, że rząd polski niedostatecznie ocenia wielką powagę sytuacyi obecnej. Punkt widzenia rządu angielskiego został z całem umiarkowaniem stwierdzony przez Chamberlaina, który oświadczył, że sprzymierzeńcy pod żadnym pozorem nie mogą tolerować, aby **polski dyktator deptał nogami jakiekolwiek prawa Niemiec na G. Śląsku**, które mogą one posiadać na mocy tego traktatu. Zgadzamy się zarówno z prezydentem ministrów L. Georgem jak i kanclerzem Wirthem, że obowiązki sprzymierzonych w Polsce są święte, i że muszą one być spełnione sumiennie i bezstronnie.

„Daily Telegraph" wyraża obawę, że Polska, która wszystko zawdzięcza traktatowi wersalskiemu, mogłaby się ostatecznie okazać właśnie największą poszkodowaną, gdyby nie poszanowano traktatu, który z niego miały trwać nadal. Sytuacya — mówi dziennik — musi być jaknajprędzej doprowadzona do porządku przez rządy koalicyi na wspólnej, stanowczej i ściśle prawnej podstawie, o ile ma się uniknąć rozszerzenia się obecnego stanu zapalnego, któryby mogłby zrujnować widoki szybkiego dojścia Europy do równowagi, widoki, do stwierdzenia których jest się najzupełniej uprawnionym w chwili obecnej, gdy Niemcy przyjęły warunki sojuszników.

„Morning Post" zaznacza, że

możliwość wybuchu wojny domowej w centrum Europy jest już obserwowana z uczuciem wielkiej obawy w kołach koalicyjnych

Górnośląski korespondent tego dziennika energicznie protestuje przeciwko potężnemu ciosowi, wymierzonemu autorytetowi sojuszników przez dalsze trwanie powstania.

„Daily News" żądają szybkiej i zgodnej akcyi ze strony sojuszników, poczem tak piszą: Oddziały powstańcze muszą być rozpuszczone, a rząd polski należy skłonić, aby zajął energiczne stanowisko względem tego, co jak się okazuje było starannie obliczone jako zagrożenie autorytetu sojuszników.

GDAŃSK. (Pat.) 14. maja. Tutejsze dzienniki donoszą z Londynu: Harmsworth oświadczył w Izbie gmin, że górnośląska komisya międzysojusznicza rozważa **możność wzmocnienia wojsk sprzymierzonych na G. Śląsku.**

—o0o—

Niemcy zapowiadają wojnę polsko-niem.

GDAŃSK. (Pat.) 14. maja. Organ tutejszych nacyonalistów niemieckich „D. Allg. Ztg." zamieszcza długą odezwę Ostmarken Vereinu, skierowaną do Pomorzan i zachodnich Prusaków, pełną ataków na Polskę i **zapowiadającą wojnę niemiecko- polską.** Odezwa ta podpisana jest przez marszałka polnego Mackensena, jako protektora pomorskiego Ostmarkenvereinu. Odezwa pisze między innemi:

Niebezpieczeństwo, grożące wschodnio- niemieckim obszarom na wschodzie ze strony Polski, spowodowało zarząd główny Ostmarkenvereinu do utworzenia osobnego oddziału na Pomorzu, celem stworzenia na granicy zachodnio-pruskiej i pomorskiej wału ochronnego, na którym zatrzymałaby się polska żądza rabunku. Chodzi dalej o zbudowanie mostu prowadzącego do tych, którzy wskutek rabunkowego pokoju wersalskiego pozbawieni zostali ojczyzny i którzy po tamtej stronie ojczyzny prowadzą walkę przeciw polskiej niekulturalności i samowoli. Walka ta, jutro może być naszą walką.

GDAŃSK. (Pat.) 14. maja. Organ tutejszych komunistów, „Danz. Arb. Ztg" donosi, że w kołach Orgeschu panuje gorączkowa działalność. Wszystkie sztaby i komendy Orgeschu oraz Einwohnerwehry rozwinęły energiczną agitacyę za werbowaniem ochotników do formacyi ochotniczych górnośląskich.

—•••—

Oburzenia prasy francuskiej wobec oświadczenia L. Georgea.

PARYŻ. (Pat.) 14. maja. Havas. Dzienniki tutejsze przyjmują mowę Lloyda George'a z uczuciem żywego zdziwienia i głębokiego ubolewania. Stwierdzają one, że premier angielski popełnił znaczny błąd, zapewniając, że ludność tubylcza G. Śląska jest niemiecką, ludność zaś polska przybyła tam w ostatnich czasach z zewnątrz.

„Petit Parisien" występuje stanowczo przeciw myślom podsuwanym przez L. George'a, aby upoważnić Niemcy do użycia swej armii celem przywrócenia spokoju. Bezsprzecznie — twierdzi dziennik — L. George nie zastanowił się nad tem, że podobna rada dana Niemcom, wywrze bardzo niekorzystne wrażenie na Francyę, w chwili, w której Niemcy dopieroco obiecały rozzbrojenie i wypłatę odszkodowań.

„Petit Journal" pisze: Nigdy jeszcze L. George, nie użył w sposób bardziej niebezpieczny swej namiętnej wymowy. Nie czekając na decyzyę komisyi międzysojuszniczej, premier zajął stanowisko w sprawie konfliktu i **wystąpił przeciwko Polsce z szeregiem gwałtownych ataków.**

Pertinax pisze w „Echo de Paris": Wyrażając się w ten sposób, jak to uczynił L. George w Izbie gmin, chciał on nas postawić przed dyplomatycznym faktem dokonanym, t. zn. wobec zwycięstwa myśli antypolskiej, której się nie wyrzekł od 2 lat. Francya **nie zgodzi się na to, aby w ten sposób wywierać na nią nacisk.** Oczekujemy od naszego rządu, aby zabrał głos i oświadczył, że nie pozwoli, aby najmniejszą część okręgu przemysłowego zabrano jej wschodniemu sprzymierzeńcowi.

Według „Figaro" mowa L. George'a wywoła radość w Berlinie, a przygnębienie w Paryżu. Dziennik ten daje wyraz uczuciu żalu z tego powodu, że premier angielski wyraża przekonanie sprzeczne z poglądem francuskim po konferencyi w Londynie, gdzie Francya uczyniła wszystko dla utrzymania solidarności między sojusznikami.

Angielska „Morning Post" pisze, że spodziewa się, iż naród angielski nie przyjmie tego germanofilstwa nierozważnego i wzbudzającego oburzenie, gdyż nie należy nigdy zapominać, że G. Śląsk jest pruskim arsenałem. Czyż oddamy prowincyę tę mocarstwu, które popełniło wszystkie zbrodnie, jakie można sobie wyobrazić i pogwałciło wszystkie prawa cywilizowanej wojny? Gdyby to się stało, śmierć żołnierzy angielskich, którzy padli na polach bitew we Flandryi i Pikardyi, byłaby daremna.

Majoraty „za wierną służbę".

Jednomyślna opinia komisyi prawniczej w kwestyi zniesienia praw własności wszelkich majątków państwa rosyjskiego, cara i Paszkiewiczów Erywańskich z przeniesieniem tychże na rzecz Państwa Polskiego — zawiera w sobie obok koncepcyi prawnopaństwowych i ekonomicznych także duchową potrzebę zmywania plam z naszego organizmu państwowego, jakie pozostawiły zaborcze rządy najezdcze.

Myśląc o majoratach i ordynaryatach owych, łączymy z ich pojęciem obrazy smutnych dni i męczeńskich przeżyć — jeszcze niejako słyszymy echo świstań rozhulanej nahajki wieszatelskich siepaczy.

Decyzya komisyi prawniczej w tem oświetleniu sprawy winna być zapoczątkowaniem szerokiej akcyi w kierunku usuwania wszystkich pomników naszej niewoli, budowanych na rozległych ziemiach Rzeczypospolitej. Przeszłość nasza poznała jednak wieszatelów znacznie więcej! W południowo-wschodnim zakątku Rzeczypospolitej sterczą do dzisiejszego dnia jeszcze podobne pomniki niewoli i dokonanego na nas rozboju, wprawdzie istotą treści różniące się od paszkiewiczowskich, niemniej jednak godne pogardy świata kulturalnego.

Czy wiadomo ogółowi polskiemu, że olbrzymie połacie dwóch powiatów wsch. Małopolski, a to: bohorodczańskiego i nadwórniańskiego, to przebogate obszary leśne naszej królewszczyzny?

Czy zajmie ogół cudna opowieść o odległych, dobrych czasach naszego niezależnego bytu państwowego w tej krainie, będąca dziś czy nie jednym z najsilniejszych argumentów naszych do tej krainy nieodebranych praw?

Czy zajmie ten ogół wreszcie ostatnia karta tej historyi?

Przedmiotem naszych na powyższy temat rozmyślań jest majątek Kossakowskich dziś tak zwany majorat (fidei-komis) **bohorodczański**. Majątek ten uzyskał w swoim czasie od rządu austryackiego arcy-wieszatel hr. Stadion w dowód jego zasług około gnębienia Polaków, czarna zmora z czasów dla historyi naszej najsmutniejszych.

Znaną jest zapewne wszystkim sprawa procesu ówczesnego posiadacza Majoratu hr. Rzyszczewskiego, wytoczonego w r. 1911 pretendującym do majoratu hr. Czaki-Coudenhowe. Nie mogąc w sposób prawny zbić pretensyi hr. Rzyszczewskiego hrabiowskie te potęgi wysunęły postulat wartości herbów toczących spór rodzin a przy pomocy znawców wypozyczonych w „państwie bojaźni Bożej" powaliły na obie łopatki hr. Rzyszczewskiego.

Od owego czasu majoratem bohorodczańskim cieszy się hr. Schönbern a stosunki w tym majątku panujące są tego rodzaju, że dziwić się należy jak mogą nasze czynniki miarodajne tak długo je znosić. Gospodarka leśna i finansowa (Dyrekcya w Kotach, Czechy) wykonywana przez czeskich drapichrustów, i kiepsko spolszczonych Czechów dała się dobrze odczuć tutejszemu społeczeństwu polskiemu — istne „modern-divadle" w stylu czeskim.

Po krótkim przymusowym zarządzie, zainspirowanym przez Inspektorat Pomocy Rolnej we Lwowie, zjechał do Bohorodczan plenipotent hr. Schönberna książę **Erwin von Lobkovitz**. Pan ten zaprowadza podobno na odmianę niemiecką administracyę a fizycznie wyglądem swym budzi pytanie: Quo vadis panie Lobkovitz?!

Czy nie byłoby wskazanem doręczenie temu Panu paszportu z klauzulą, że przeciwko jego powrotowi tam zkąd przybył nie zachodzą żadne przeszkody, tudzież ścisły wgląd w gospodarkę amatorów czeskich knedli?

Domaga się tego opinia publiczna, gospodarką majoratu bohorodczańskiego żywo zaniepokojona i wzgląd na interes państwowy.

Usunąć pomniki naszej martyrologii!

Bohorodczany, wsch. Małopolska, w maju br.

—•••—

Z komisyi rolnej. - Paskarstwa ministeryalne.

Wczoraj przed porządkiem dziennym poseł Wysocki przedstawił członkom komisyi rolnej owies, jaki za pośrednictwem ministeryum b. dzielnicy pruskiej i Ministeryum Rolnictwa otrzymuje się dla Małopolski na obsianie, a także kartofle (orzeszki) do sadzenia.

Owies ten wygląda jak pośląd, używany dla karmienia kur, zaś kartofle są wielkości orzeszków leśnych w dobrym gatunku. Poseł Wysocki przytoczył przytem fakt następujący: pewien rolnik, (obszarnik, posiadający majątki w Poznańskiem i we wschodniej Małopolsce) chcąc obsiać odłogi na wschodzie swojem własnem zbożem, musiał to formalnie załatwić w ten sposób, iż w Poznańskiem swoje zboże sprzedał z odstawą Ministeryum b. dzielnicy pruskiej po 550 mk. za cent. metr., a od Ministeryum Rolnictwa kupił zboże na zasiew dla Małopolski, płacąc po 3000 mk, za cetn. metr. I tylko w ten sposób swoje zboże mógł przewieźć z Poznańskiego do Małopolski.

Oburzenie posłów na komisyi nie miało granic tembardziej, że poseł Trzciński, poznaniak, potwierdził te nadużycia zaznaczając iż spirytus z Poznańskiego wywozi się do Niemiec po wysokich cenach, zaś w Warszawie przepłacając podwójnie kupuje się spirytus z Czecho-Słowacyi.

W końcu jednogłośnie przyjęto wniosek posła Wysockiego tej treści, aby Rząd do dnia 1-go sierpnia skasował w sprawach tyczących się rolnictwa, odrębność b. dzielnicy pruskiej zaprowadzając pod tym względem jednakowy porządek dla całej Polski.

Przy punkcie 3-im porządku dziennego zebrani dowiedzieli się że na 40 kontraktów zawartych między b. rządem austryackim a różnemi firmami prywatnemi w sprawie eksploatacyi leśnej—32 zostały unieważnione, zaś 8 kontraktów zawarto na nowo. Jak referent rządowy wskazywał — na lat kilka każdy (najdłuższy na lat 10) na korzystnych dla Państwa Polskiego warunkach.

Niektórzy posłowie wyrazili powątpiewanie co do tych korzyści, mówiąc między sobą, „aby Polska na tych tranzakcyach kiepsko nie wyszła".

—ooo—

A. ARBOUIN.

Otwórzcie!

Pewnego zimowego wieczora w czasie burzy siedział ksiądz Grangeard przed trzaskającym na kominku ogniem — i zagłębiał się w czytaniu zbiorku kazań. Nagle uszu jego dolenciały jakieś głuche okrzyki i pomruki.

— Cóżby to być mogło? — zapytał zdumiony.

Nigdy jeszcze na jego cichej plebanii nie zdarzyło się nic podobnego. Ochrypłe, niezrozumiałe, straszne jakieś okrzyki, przedzierały się przez szum burzy. Zdawało się, że zrewolucyonizowany tłum już jest tuż... i że wpadnie tu za moment. Wylękniony ksiądz wypuścił bezzwłocznie książkę i wyszeptał:

— Strejkujący nadchodzą!

Tłum dotarł już do plebanii. Już wyraźnie można było słyszeć groźne przekleństwa, tłumione jeszcze hukiem i szumem burzy.

Nagle ponad wszystkie głosy przedarł się jeden głos donośniejszy:

— Otwórzcie!

Głos wspaniały, pełen siły, powagi, a równocześnie miękki i słodki. Jednem słowem poruszał serce, tak, że ksiądz wstał, sam nie wiedząc dlaczego i poszedł ku drzwiom wylękły.

— Otwórzcie! — powtórzył ten sam głos.

Ksiądz przekręcił klucz w zamku, a w tej chwili deszcz zaczął go smagać po policzkach. Gdy tak stanął naprzeciw masy, której ogrom mimo ciemności dojrzał, gdy pomyślał, że ta sama w najbliższej chwili wedrze się do jego miłego saloniku, gdzie na kominku tak wesoło trzaskał ogień, nagle zrodził się w nim opór i z ust wydobyło się pytanie:

— **Kto wy jesteście?**

— Nędzarze!

— Żebracy!

— Psy!

Tysiąc wołań posypało się, ale nikt nie uczynił kroku naprzód. Ksiądz, zwróciwszy oczy ku wyłaniającym się z ciemności postaciom, dostrzegł jakieś wyciągnięte ramiona a w pierwszym rzędzie kobietę, przy której nagiej piersi małe dziecko zanosiło się od płaczu.

— Czego chcecie? — zapytał. W gardle mu wyschło ze strachu.

— Dachu nad głową!

— Dom mój za mały...

Zaległa na moment głęboka cisza, w tem z tłumu wydobył się głos:

— Oddać klucze!

— Klucze do kościoła? Ani myślę. W nocy kościoła się nie otwiera.

— Pan Bóg nie zna różnicy, bo stworzył światło i ciemność!

— Ale coście wy za ludzie?

— Strejkujący prześladowani przez żandarmów.

— Kluczów do kościoła nie wydam. Nie wolno mi.

— Czy chcesz, księże, tych ludzi zostawić na deszczu? Dwoje już na drodze zmarło, a ma leństwa leżą w ramionach matek jak umarłe. Gdzie ty, księże, czytałeś, że Pan w nocy nie przyjmuje, jakby o pomoc można było się zwracać do Niego tylko w pewnych godzinach? Idź, zdejm klucze z haka i sam otwórz wrota kościoła tym nędznym ludziom z kątów swoich wypędzonym.

— Nie mogę!

— Czy tylko dlatego, że taki jest obyczaj?

— Ty sam... kto jesteś właściwie?

Okrzyk przerażenia odpowiedział mu, szedł gdzieś z głębi wsi, unosił się nad głowami i **obijał się o ściany plebanii**

— Policya idzie!

Przemoczony do nitki, przemarzły z gorejącą głową słuchał ksiądz jak pijany tych okrzyków i jęków, gdy w tem z ciemności wynurzyli się trzej jeźdźcy. Byli to żandarmi.

— Żadnych wykroczeń, księże? — zapytał wachmistrz.

— Żadnych! — odpowiedział ksiądz.

— Czy nie wdarli się tu?

— Nie.

— W takim razie wszystko w porządku.

— Tak pan myśli?

Żandarmi, skierowując się z końmi na bok, dostrzegli w ciemności mężczyznę ubranego w długi ciemny płaszcz.

— Tu jest on!

— Czy to rzeczywiście przywódca?

— Bez najmniejszej wątpliwości.

— Czy pan zna jego nazwisko?

— Jeszcze nie.

— Jak się nazywasz? — zapytał wachmistrz zwracając się do tego człowieka.

Nie odpowiedział, lecz powoli zaczęło łagodnie światło wykwitać około jego skroni. Oświeciło jego wysokie czoło. Brwi i nos odcinały się w ciemności od Jego oblicza. Dalej można było zauważyć wychudłe blade policzki i brodę. A skoro z jego przejasnym spojrzeniem spotkał się ksiądz, zawołał, wyciągając ramiona:

— O cóżeście uczynili! Tyś przecież Jezus Zbawiciel!

I cofnął się, cofał się coraz bardziej... aż uderzył głową tak silnie o ścianę, że — obudził się w łóżku, cały drżący, strwożony.

— — — — — — — —

Tam na dworze, wśród nocnej ciszy, deszcz uderzał w szyby...

—ooo—

Nowiny z dnia.

Lwów, 15 maja.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Niedziela 15 maja o 3 popoł. „Halka", opera.
Niedziela 15 maja o 7.30 wieczór „Incognito", operetka.
Poniedziałek 16 maja o 3 popoł. „Wielki dzień".
Poniedziałek 16 maja 7.30 wieczór „Holender-tułacz", opera.
Wtorek 13 maja o godz. 7 wieczór „Biały mazur".

Po każdem przedstawieniu wieczornem czekają wozy tramwajowe do użytku Publiczności we wszystkich kierunkach.

JAN SURZYCKI, słuchacz IV. roku studyum rolniczego w Krakowie, poległ na G. Śląsku dnia 9 bm. o godz. 6.30 wieczorem, podczas świetnie prowadzonego przez siebie wypadu na Kędzierzyn, rażony wrażą kulą nieprzyjaciela. Poległy był synem profesora uniwersytetu Jagiel. w Krakowie, dra Surzyckiego. Jako członek Komitetu harcerstwa polskiego ruszył pierwszy na obronę Lwowa, gdzie się kilkakrotnie świetnie odznaczył.

TRAGICZNY ZGON LOTNIKA. OBROŃCY LWOWA. Dnia 11 bm. pilot inż. Stefan Stec, major W. P. odznaczony Krzyżem walecznych, odbywał lot w parku lotniczym w Warszawie. Wskutek defektu motoru samochód spadł ze znacznej wysokości, przyczem śp. Stec zginął na miejscu. Tragicznie zmarły położył wielkie zasługi w czasie listopadowych bojów o Lwów, oraz dowodząc VII. eskadrą lotniczą. — Zgon jego odbił się bolesnem echem, a ojczyzna traci w nim najdzielniejszego pioniera rodzimego polskiego lotnictwa. Sp. Stefan Stec ukończył politechnikę we Lwowie jako inżynier dróg i mostów. Pozostawił wdowę zaślubioną przed trzema zaledwie tygodniami.

TYDZIEŃ DZIECI. Dla uzyskania potrzebnych funduszów i umożliwienia wykonania szerokiego programu T. O. M. urządza „Tydzień dzieci" w czasie od 15 do 22 maja 1921 włącznie i zwraca się z gorącą prośbą do całego społeczeństwa, aby cele jego poparło i aby podczas zbiórki w tym czasie każdy choćby najdrobniejszą kwotę złożył na T. O. M.

W SPRAWIE ZAMYKANIA SKLEPÓW W NIEDZIELE I ŚWIĘTA. Rada miejska uchwałą z 4 maja 1921 oświadczyła się za bezwzględnem zamykaniem wszystkich lokali w dnie niedzielne i święta przez cały dzień z tem, że dotyczy to także straganów, wózkarzy i t. p.

Wobec powyższej uchwały należy odtąd przestrzegać bezwzględnie spoczynku niedzielnego i świątecznego, nakazanego ustawą z 18 grudnia 1919, Dz. u. p. Nr. 2 ex 1920, poz. 7, przyczem się zaznacza, że według art. 11. tej ustawy, praca w niedziele i dni świąteczne jest jedynie dozwolona: a) dla wykonywania robót koniecznych ze względu na ich użyteczność społeczną i codzienne potrzeby ludności, a w szczególności dla utrzymania wodociągów, oświetlenia, dla czyszczenia, komunikacyi, w aptekach, w hotelach i jadłodajniach, w kąpielach rzecznych oraz we wszystkich kąpielach, w miejscach kuracyjnych, w zakładach służących opiece chorych, w teatrach i widowiskach publicznych, poza tem nie dłużej jednak niż przez trzy godziny, do godz. 10 przed południem w mleczarniach i kwieciarniach; b) w zakładach o ruchu ciągłym dla wykonywania robót, które ze względu na techniczną naturę produkcyi nie mogą być wstrzymane; c) w wypadkach przewidzianych w art. 6. i 6 d. powołanej ustawy; d) w sklepach od godz. 1 w południe do 6 wieczorem w ostatnią niedzielę przed świętami Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy. Przekroczenia przepisów tej ustawy karane będą w myśl art. 18. w drodze sądowej grzywną do 5.000 marek lub aresztem do 3 miesięcy.

PRZEDŁUŻENIE „GODZINY POLICYJNEJ". Minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie, datowane 25 kwietnia, mocą którego uchyla się ograniczenia czasu funkcyonowania teatrów, kinematografów, restauracyi, kawiarni, klubów i innych miejsc rozrywek, wprowadzone na mocy ustawy w przedmiocie zapewnienia bezpieczeństwa państwa i utrzymania porządku publicznego w czasie wojny.

Tym sposobem „godzina policyjna" dla wymienionych zakładów obowiązuje od dnia ogłoszenia tego rozporządzenia, t. j. od wczoraj według zwykłych przepisów.

JESZCZE ŻYJE. Duży pies Józefa Damma, zamieszkałego przy ul. Zygmuntowskiej 17, pokąsał 10-letniego Józefa Pordesa. Na skargi rodziców właściciel psa uspokajał ich, że chłopiec „jeszcze żyje". Rodzice chłopca donieśli o tem policyi.

JODYNA ZAMIAST WODY Z CUKREM. Henia W. z Kamionki Strumiłowej zgłosiła się w szpitalu ze swem 11-dniowem niemowlęciem, któremu jamę ustną zamiast wodą z cukrem, przemyła jodyną, przyczem niemowlę odniosło ciężkie poparzenie. O tej rzekomej pomyłce doniesiono do sądu karnego.

ZUCHWAŁY RABUNEK. Z Hrycawoli do Łopatyna onegdaj w południe koleją wąskotorową jechało motorową „drezyną" kilku kupców i urzędników z tartaku w Hrycawoli. Bandyci zerwali przedtem szyny i ukryli się w lesie, a gdy jadący wóz wykoleił się, dali 7 strzałów na postrach, poczem zrabowali L. Dawidmanowi 31.000 mk., M. Birnbachowi 12.000 mk., L. Sussmanowi 2.300 mk., J. Sperlingowi 1.300 mk., Po tym rabunku wszyscy zbiegli.

ZGUBIONO w sobotę, 14. b. m. w rynku, płócienny portfel, z zawartością przeszło 1500 marek i kartkę zastawniczą. Ze względu na biedną wdowę z dziećmi, której ta kwota stanowiła cały majątek, uprasza się uczciwego znalazcę o zwrot, pod adresem: Anna Stapińska, wdowa, ul. Karaicka 1. 5.

FATALNA POMYŁKA. Tobiasz Schneider, liczący lat 46, kąpał się w łaźni przy ul. Nowej w Zamarstynowie. W tym czasie nabrał konewkę ukropu zamiast zimnej wody i wylał wrzątek na siebie. Ciężko poparzonemu, Pogotowie ratunkowe udzieliło pierwszej pomocy, poczem odwieziono go do szpitala.

PRZEJECHANIA. 36-letnia Julia Kotkorz w ul. Na Błonie dostała się pod konie zaprzężone do wozu, które ją zraniły w głowę i nogi.

Samochód 1159 K. R. na „Kopytkowem" potrącił 6-cio letnie dziecko Zofii Wołoseckiej. Dziecko na szczęście lekko uszkodzone zaopatrzył lekarz, zaś Julię Kotkorzową Pogotowie ratunkowe.

—ooo—

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.

Zgromadzenie robotników naftowych.

BORYSŁAW, 14. maja.

Wczoraj odbyło się tutaj olbrzymie zgromadzenie robotników, na którem delegaci zdawali sprawozdanie z przebiegu rokowań z pracodawcami. Wyczerpujący referat wygłosił sekretarz związku robotników naftowych tow. Suwała, który w rzeczowy sposób przedstawił wytworzoną sytuacyę i podkreślił znamienne usiłowania pracodawców zmierzające do sprowokowania robotników. Z zachowania się pracodawców wnosić trzeba, że mają oni nadzieję przez sprowokowanie strejku w tym momencie, osiągnąć dla siebie korzyści, głównie przez wymuszenie na rządzie wyższych cen ropy. Cała ta akcya jest prowadzona przez kapitał francuski niezadowolony z obecnej sytuacyi na rynku handlowym. Przemawiał też jeden z delegatów metalowców, poczem w dyskusyi robotnicy domagali się natychmiastowego proklamowania strejku, jako jedynie godnej odpowiedzi na rzuconą przez pracodawców rękawicę.

Zgodzono się jednak na uchwalenie rezolucyi, która decyzyę w sprawie strejku pozostawiono centralnemu zarządowi związku.

Robotnicy borysławscy każdej chwili gotowi są do walki i oczekują rozkazu swoich związkowych reprezentacyi, które zadecydują o formie i czasie jej proklamowania.

Z Kałusza.

Interesowani proszą usilnie szanowne starostwo o wyjaśnienie: czy prawdziwe są pogłoski, jakoby w młynie Semdheima jeszcze od stycznia leżała mąka przeznaczona dla kółka rolniczego, na którą głodni kałuszanie czekają już bardzo cierpliwie, a tymczasem szczury, myszy i inne pasorzyty przerabiają ten dar boży na coś nieokreślonego.

Również radzibyśmy wiedzieć dlaczego pna Szulmanówna nie powróciła na swoje stanowisko kierowniczki czteroklasowej szkoły ludowej, którą opuściła w r. 1918 wyjeżdżając przed najazdem ukraińskim pono do Krakowa, kiedy to i jak skończy się ten długopłatny urlop?

MILITARNY UKŁAD CZECH Z RUMUNIĄ.

LYON, 14. 5. (Pat.). Zawarto wojskową konwencyę obronną między Czechosłowacyą a Rumunią.

UCZENI ROSYJSCY PRZYMIERAJĄ GŁODEM.

BERLIN (Russpress) „Rul" donosi: „Gorkij zwrócił się w liście, wydrukowanym w dziennikach finlandzkich, z prośbą, o przyjście z pomocą uczonym w Petersburgu, gdzie jak pisze odczuwa się taki brak wszelkich produktów żywnościowych, że za kilka tygodni, a może nawet kilka dni — zapanuje głód w dosłownem znaczeniu tego wyrazu. Najbardziej cierpią ludzie najmniej przygotowani do walki o życie, mianowicie dzieci i uczeni, większość których są ludźmi w starszym wieku. Przesyłki z żywnością mogą być wysyłane pod adresem Gorkija do Domu Uczonych w Petersburgu. Uczeni rosyjscy — pisze Gorkij — nie chcieli podpisać powyższego listu, ponieważ wolą umrzeć z głodu, niż prosić o jałmużnę."

—ooo—

I AUSTRYA CHCE PLEBISCYTU.

WIEDEŃ, 14. maja. Wydział konstytucyjny parlamentu przyjął przedłożenie o przeprowadzenie plebiscytu co do kwestyi przyłączenia Austryi do Niemiec. Terminu plebiscytu nie ustalono; ma on się w każdym razie odbyć w którąś niedzielę.

OCHRONA LOKATORÓW mieści się w Rynku l. 3., II. p. Godziny urzędowania od godziny 7. wieczór w poniedziałki, środy i soboty.

Wiec górnośląski w Drohobyczu.

Ostatnie wypadki na Górnym Śląsku poruszyły do głębi całe tutejsze społeczeństwo. Lotem błyskawicy powstał komitet, który zwołał wiec pod gołem niebem na rynku dnia 5. b. m. o godz. 12. w południe.

Tłumy publiczności zebrały się i z pewnem roztargnieniu czekały na otwarcie wiecu, który otworzył ks. Toczek, proponując do prezydyum prof. **Wróbla** i tow. **Wolfa.**

Referat o ostatnich wypadkach na Górnym Śląsku wygłosił tow. Dr. **Seidl.** Częste oklaski, wykrzykniki pod adresem „sprzymierzonych“ dobitnie świadczyły o nastroju i zdecydowanem stanowisku zebranych, że Śląska nie dadzą przefrymarczyć, chociażby nawet trzeba z bronią w ręku bronić tej odwiecznej dzielnicy polskiej.

Po tow. Seidlu przemówił krótko tow. **Denasiewicz,** kończąc oświadczeniem tutejszego ludu robotniczego, że gotów wszystko uczynić i poświęcić, ażeby ziemi tej nie dać Niemcom.

Następnie uchwalono przez aklamacyę rezolucyę, która stwierdza wobec całego świata, że w myśl traktatu wersalskiego, na podstawie wyniku plebiscytu Górny Śląsk wedle zasad sprawiedliwości i słuszności musi przypaść Polsce. Wszelkie inne załatwienie granic zachodnich Polski byłoby pogwałceniem zasad sprawiedliwości i sumienia, a w odniesieniu do Polski gwałtem zadanym jej słusznym prawom, aktem niesprawiedliwości wobec polskiego ludu górnośląskiego, oraz pogwałceniem jego woli.

Poraz ostatni zwracamy uwagę najwyższej Rady ambasadorów, że sprawa przynależności państwowej ludu górnośląskiego jest sprawą całej Polski, a jego wola — wolą całego narodu polskiego.

Gdy lud górnośląski rozpaczą wiedziony chwycił się samoobrony swoich praw — solidaryzujemy się najzupełniej z orężnym jego czynem.

Podobne wiece odbywały się w dniu tym, we wszystkich gminach polskich powiatu drohobyckiego, na których uchwalono analogiczne rezolucye.

Co myślą w Rumunii o Puzappie.

Pewien kupiec rumuński, Polak, doskonale znający stosunki gospodarcze Polski, wyraził się był w rozmowie ze mną:

— Nieszczęściem Polski jest, że do rozmaitych działów gospodarki biorą się ludzie niefachowi. Taki Puzapp! Nie macie tu pojęcia, jak ta instytucya, do której nareszcie dobrały się władze sprawiedliwości, znienawidzona jest i zdyskredytowana w Rumunii. Puzapp od góry do dołu składa się z ludzi niefachowych. Dyrekcye i inne stanowiska odpowiedzialne we Lwowie jak i w Warszawie dzierżą ludzie, nic nie mający wspólnego ani z handlem, ani z przemysłem, ani z rolnictwem. A dostawy? Pożal się Boże! Aktorzy prowincyonalni, nieukończeni prawnicy, spensyonowani urzędnicy, niebieskie ptaki, co to nie sieją ani orzą, ot! ludzie, którzy lekko chcą się dorobić fortuny!

— Zalała ta zgraja Rumunię i dziś producent rumuński jak od dyabła ucieka od puzappowskiego agenta. I łali im oni sadła za skórę! Już nie tylko producenci rumuńscy mają ich dość. I rząd rumuński patrzy niechętnie na te transakcye, nie dlatego, żeby nie chciał zezwalać na prowadzenie handlu z Polską, ale dlatego, że urzędnicy rumuńscy się demoralizują, bo ich przekupują w rozmaitych celach dostawcy puzappowscy.

— A ile na tej niefachowości traci rząd polski! Agenci szukali źródła, gdzieby zboże najtaniej zakupić, tymczasem pociągi polskie, które zajeżdżały do Rumunii po zboże, wędrowały po obszarach Rumunii nieraz po pięć, sześć tygodni, lub też czekały na stacyach, bo za zboże trzeba było producentowi zapłacić a tymczasem Puzapp mimo urgensów pieniędzy na czas nie przysyłał.

O jakości zboża najlepiej nie mówić, wy sami najlepiej doświadczyliście, co to było za zboże.

— Już tam, niejedną sprawkę mają dostawcy na sumieniu — mówił dalej mój znajomy — bo skoro się dowiedzieli o aresztowaniach puzappowskich funkcyonaryuszy, ukrywają się gdzieś w głębi Rumunii, nie dając znaku życia o sobie.

— Niedawno temu, „Czernowitzer Morgenblatt“ poruszał sprawę gospodarki puzappowskiej, a przy tej sposobności wspomniał, że niejaki p. Satz na zgromadzeniu kupców czerniowieckich prezentował się, jako przedstawiciel rządu polskiego.

— Kim jest pan Satz?

— Pan Satz był do niedawna artystą kinematograficznym. Uprzykrzył sobie widać swój zawód, tembardziej, że dostawa dla Puzuppu okazała się intratniejsza. Wstąpił tedy do spółki „Pasza“ prowadzonej we Lwowie, a mającej też filię w Czerniowcach i w ciągu bardzo krótkiego czasu, dorobił się bardzo ładnej fortuny.

— Któż jeszcze należy do tej spółki?

Informator mój wymienił mi parę nazwisk. O jednym ze spółki wspomniał, że za kolosalne pieniądze zakupił on pod Lwowem majątek. Gdy przystępował do spółki, pieniędzy jeszcze nie miał...

— Wogóle wspólnicy „Paszy“ szeroko żyją — mówił — w Czerniowcach rozbijają się automobilami, we Lwowie czynią to samo.

— Szeroki gest — kończył — ale jak na tem Polska wyjdzie?

Bz.

— o0o —

ZJAZD NAUCZYCIELI SZKÓŁ POWSZECHN. W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 14. maja. W czasie Zielonych Świąt, obradować będzie w Warszawie Walny Zjazd Związków nauczycieli szkół powszechnych. Zjazd zajmie się m. in. sprawą projektu rządowego pragmatyki służbowej dla nauczycieli.

Z POSIEDZENIA AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.

KRAKÓW 14. 5. (Pat.) Wczoraj o godzinie 12-tej w południe odbyło się w auli uniwersytetu jagiellońskiego doroczne uroczyste posiedzenie polskiej Akademii umiejętności. Na katedrze zasiedli: prezes Akademii prof. Kazimierz Morawski, sekretarz generalny prof. Kostanecki i tegoroczny prelegent prof. Abraham ze Lwowa. Honorowe miejsca zajęli przybyły z Warszawy imieniem naczelnika państwa i ministrów oświaty szef sekcyi Łopuszański, gener. delegat rządu Dr. Gałecki, prezydyum miasta i t. d. Oprócz miejscowych członków Akademii zajęli miejsca obok katedry prof. Antoniewicz i Witkowski ze Lwowa, prof. Godlewski z Puław, Baudouin de Courtenay z Warszawy, Bądzyński, Kochanowski, Smoleński, Morozewicz szef sekcyi ministerstwa oświaty Żurawski, imieniem uniwersytetu poznańskiego Dr. Tadeusz Grabowski, imieniem uniwersytetu wileńskiego prof. Maryan Zdziechowski. Uroczystość zagaił przemową prezes Morawski, poczem przemówił delegat Łopuszański przedstawiając trudności nauki polskiej w pierwszym okresie wojny. Jednym z dowodów uznania rządu dla Akademii jest, że na ostatniej radzie ministrów rząd powierzył Akademii reprezentacyę nauki polskiej zagranicą.

Sekretarz Kostanecki odczytał sprawozdanie z działalności Akademii za czas od kwietnia 1920 do kwietnia 1921. Z członków Akademii zmarli w tym czasie śp. Adam Prażmowski, Ernest Bandrowski, Józef Korzeniowski, oraz członek czynny zagraniczny wydziału filologicznego Aleksy Szachmatow. W dalszym ciągu sprawozdanie przytacza szczegółowo dokonane w ubiegłym roku wydawnictwa poszczególnych wydziałów Akademii.

W ubiegłym roku Akademia otrzymała tylko jeden lecz bardzo znaczny zapis, mianowicie śp. Paweł Tyszkowski zapisał Akademii cały majątek składający się z 18 folwarków we wschodniej Małopolsce. Feliks Jasieński złożył 100.000 marek z których odsetki mają być przeznaczone na coroczne nagrody za dzieła z zakresu rzeźby muzyki lub grafiki. Sprawozdanie gener. sekretarza kończy się wyrażeniem wdzięczności rządowi za pomoc oraz apelem do ofiarności społeczeństwa na cele naukowe Akademii.

Nagrodę z fundacyi Jerzmanowskich przyznano prof. Godlewskiemu starszemu, nagrodę z fundacyi Probusa Parczewskiego prof. Władysławowi Semkowiczowi za pracę p. t. „Ród Awdańców w wiekach średnich“ oraz Oldze Boznańskiej za obraz przedstawiający wnętrze pracowni ze zwierciadłem odbijającem portret artystki. Członkami korespondentami zostali zamianowani: na wydziale filologicznym Antoni Danysz prof. uniwersytetu w Poznaniu, Andrzej Gawroński prof uniwersytetu we Lwowie, Stanisław Kot prof. uniwersytetu w Krakowie; Na wydziale matematyczno przyrodniczym: Wacław Sierpiński prof. uniw., Stanisław Tugut prof. uniw., Jan Zawicki prof. politechn. w Warszawie, Czesław Białobrzeski prof. uniw. w Krakowie, Szymon Dzierzkowski prof. uniw. w Warszawie, Tadeusz Godlewski prof. politechn. we Lwowie, Bolesław Hryniewiecki prof. uniw. w Warszawie, Jan Śleszyński prof. uniw. w Krakowie, i Feliks Zaleski prof. uniw. w Warszawie. Uroczystość zakończył odczyt prof. Władysława Abrahama ze Lwowa p. t. „Gniezno i Magdeburg“.

Komunikaty.

× STOWARZYSZENIE MURARZY I CIEŚLI WE LWOWIE, ul. Główna l. 6 zaprasza sz. P. P. na WIECZOREK KOTYLIONOWY, który się odbędzie w niedzielę 15 bm. Czysty dochód przeznacza się na Ochronkę Józefa Piłsudskiego. 90—3

× KOŁO AMATORSKIE KAFLARZY odegra w niedzielę 15 maja w sali stow., Zielona 7, I. p., „BAWIDŁO“, sztukę w trzech aktach S. Stachurskiego. Początek o godzinie 7'30 wieczór. Ceny miejsc 30 i 20 mk. Bilety wcześniej do nabycia w lokalu stowarzyszenia u sekretarza Koła codziennie od godz. 7—8'30 wieczór. Po przedstawieniu tańce za osobną dopłatą. 2394—3

Interesa min. Jasińskiego przed komisyą sejmową.

Znana jest afera ministra kol. Jasińskiego, który chciał wydzierżawić wielkie warsztaty w Pruszkowie obcym kapitalistom, na którym to interesie, według obliczenia znawców, miało stracić państwo około 50 miliardów. Na posiedzeniu sejmowej komisyi komunikacyjnej sprawa ta odbiła się głośnem echem.

Przewodniczący poseł Rajca odczytał pismo, w którem p. Jasiński usiłuje się usprawiedliwić i prosi o dochodzenia.

P. Jasiński słusznie przypuszczał, że afera pruszkowska w komisyi i tak zostanie poruszona i że komisya nawet i bez jego prośby wdroży w całej sprawie dochodzenia.

Po odczytaniu pisma p. Jasińskiego zabierali kolejno głos pp. Jasiński, wiceminister Eberhardt i szef sekc. inż. Wolicki, potwierdzając przedewszystkiem szczegóły umowy, podane przez prasę (jak wiadomo, „Robotnik" podał dokładne streszczenie kontraktu), a następnie starając się wykazać, że umowa ta była dla państwa „bardzo korzystna", alarm podniesiony przez prasę rozbił jednak tę transakcyę, wobec czego M. K. Ż. nie będzie mogło w przyszłości podobnie „korzystnych" umów zawierać!...

Powyższych „wyjaśnień" wysłuchała komisya z grobowym chłodem, poczem po krótkiej dyskusyi czysto formalnej, wybrano subkomitet, który ma właściwie zbadać, jaką w tej sprawie jest rola min. Jasińskiego.

Do subkomitetu zostali wybrani posłowie: Rajca, Rauch, Tabaczyński i tow. Moraczewski.

Rezultat swych dochodzeń przeciwstawić ma subkomitet pełnej komisyi na najbliższem jej posiedzeniu po świętach.

Następnie pos. tow. Moraczewski poruszył sprawę

poprawy bytu kolejarzy.

Poddał on ostrej krytyce postępowanie ministra kolei w sprawie płac i premii kolejarzy, oraz ministeryum skarbu. Reperacya parowozów i wagonów w warsztatach kolejowych wynosi 100—200 proc. taniej, aniżeli w fabrykach prywatnych, a jednak warsztatowcom wypłaca się śmiesznie małe premie po 600 do 1050 marek miesięcznie, co nie ma dla robotnika żadnego znaczenia.

Tow. Moraczewski stawia wniosek: Sejm wzywa rząd: 1) aby wypłacił jednorazowy dodatek zbliżony do jednomiesięcznej pensyi (wobec tego iż rząd wprowadził „zasadę", że kolejarze 13 pensyi nie otrzymują); 2) by podwyższył dodatki funkcyjne, premjowe, dyety i t. p.; 3) zaopatrzył pracowników kolejowych w żywność i odzież po cenach zastosowanych do płac kolejarzy a różnicę między tą ceną a rynkową by pokrył Skarb Państwa.

Poseł Tabaczyński twierdzi, że kooperatywy kolejarzy „źle gospodarują" (!) winne są Państwu 300 mil. mk. (?!) Funkcyonaryusze kooperatyw są „dyletantami" (!) pobierają zaś „wysokie pensye". Dalej domaga się p. Tabaczyński wprowadzenia „płac akordowych" dla podniesienia wydajności pracy!

Elukubracye pana Tabaczyńskiego spotkały się z należytą odprawą ze strony posła Moraczewskiego, który wykazał jak pożyteczną dla kolejarzy działalność rozwijają kooperatywy kol., skupiające koło siebie tęgich pracowników kooperatystycznych.

Przedstawiciel Ministeryum Skarbu zaznaczył że nie może na razie oświadczyć się co do wniosku pos. Moraczewskiego, wobec tego głosowanie nad tym wnioskiem odroczono do następnego posiedzenia w piątek.

—:—

Z niedoli stróżów i dozorców kamienicznych.

Od dozorców i stróżów kamienicznych otrzymujemy następujące pismo:

Tow. Praca od przeszło dwudziestu lat pracuje nad unormowaniem stosunków pracy i płacy dozorców domu we Lwowie. Dzięki opieszałości jednak i lekceważeniu ich uzasadnionych żądań przez kompetentne władze lwowskie, do dzisiejszego dnia w położeniu materyalnem tych pracowników nędzarzy nie zaszły poważniejsze zmiany. W zatargu pomiędzy dozorcami a kamienicznikami rekrutującymi się przeważnie ze spekulantów i paskarzy dorobkiewiczów władze stoją niestety po stronie tych ostatnich. Organizacya dozorców domów niejednokrotnie z całem poświęceniem, i nakładem mozolnej statystycznej pracy wykazywała, wśród jakich opłakanych stosunków żyje tych 30.000 ludzi, licząc w tem 10 tys. dozorców i ich rodziny.

Organizacya „Praca" ma w ręku cały szereg faktów świadczących że od czasu wejścia w życie ustawy o „ochronie lokatorów", gospodarze pobierają od lokatorów na opłatę dla dozorców domów ale dopłata ta zostaje w kieszeni niczem nie nasyconych kamieniczników tylko w rzadkich wypadkach otrzymują dozorcy dopłatę od lokatorów.

Od czasu uchwały tymczasowej rady miejskiej z dnia 17 marca upływa już dwa miesiące mimo tego komisya dla uregulowania stosunków pracy i płacy dozorców do tej pory nie może się zebrać i sprawa cała kuleje dzięki niedołęstwu p. radcy Gaberle który do tej pory nie uważał za stosowne komisyę tę zwołać.

Właściciele realności już od dłuższego czasu szykanami i represyami usuwają dozorców, którzy zdrowie sterali przy ich realnościach a obecnie zostają bez dachu nad głową li tylko dlatego, że żony ich nie chcą sprzątać u gospodarzy. Właściciele realności robią bądź to sami bądźto przez „zaufanych" lokatorów doniesienia na dozorców, że kamienica nie jest obmiataną, że śmiecie leży na podwórzach, że klatki schodowe i korytarze nie są oświetlane itp. Magistrat jako władza polityczna nakłada na dozorców wysokie kary dochodzące nieraz do wysokości 300 mk. albo 40 dni aresztu.

Władza daje więc o sobie znaki życia nie wówczas jednak kiedy chodzi o uregulowanie stosunku służbowego dozorcy wobec kamienicznika.

Stow. „Praca" prowadzi mozolnie ankietę nakazaną przez Ministerstwo Pracy i wychodzą przy tej sposobności na światło dzienne dowody że dozorcy domów mają czasami po 10 mk płacy miesięcznej. Są i tacy dozorcy którzy muszą kupować za własne pieniądze potrzebne narzędzia do czyszczenia kamienicy.

Tą drogą apelują dozorcy raz jeszcze do opinii publicznej i kompetentnych władz, aby oporne stanowisko wobec słusznych postulatów nie stało się powodem wywołania jeszcze jednego strajku w naszem mieście.

—:—

Z sali rozpraw.

ECHA RABUNKÓW Z 1919 ROKU.

Dnia 6 stycznia 1919 r. do Huty Krysztalowej przyszedł oddział żołnierzy ukraińskich i aresztował kowala Jana Suczyńskiego, poczem odprowadził go do urzędu gminnego w Sieniawie. Tu oficer i kapral bili go po twarzy, podejrzywając go o szpiegostwo na rzecz Polaków. Następnie plutonowy Iwan Junko kazał Suczyńskiemu rozebrać się i wsiąść ziemię. Na odpowiedź, że jest to ziemia polska, położyli go na krzesła i dwóch żołnierzy dało mu około 50 kijów. Gdy S. z bólu upadł na ziemię, Junko bił go dalej laską, poczem żołnierze podzielili się jego ubraniem. Po pobiciu Suczyńskiego, żołnierze ci pojechali furą do mieszkania Katarzyny Burdy, gdzie mieszkał ów kowal, i tu przemocą zabrali im różne rzeczy wartości 8.000 kor. Suczyński chorował z pobicia przez dłuższy przeciąg czasu.

I. Junko wraz z Fedkiem Gedzą, lat 29 i Iwanem Masiukiem, lat 20, mieszkali jako żołnierze przez pewien czas w Jaworowie u K. Świtlakowej. Wówczas rozbili kufer i skradli różne rzeczy wartości 28.820 kor. na szkodę nauczyciela Jarosława Tanczakowskiego.

Wczoraj stanęli przed sądem przysięgłych jako oskarżeni o powyższe zbrodnie. I. Junko, lat 30, obrz. gr.-kat., rodem z Smolina, F. Gedza i I. Masiuk. Oskarżeni w śledztwie i na rozprawie nie przyznali się do zarzuconych im zbrodni. Świadkowie jednak zeznali obciążająco przeciw Juncе.

Sędziowie przysięgli potwierdzili tylko zbrodnię kradzieży, popełnioną przez Junkę, zaś współwinę dwóch jego kolegów zaprzeczyli. Trybunał zasądził Junkę na 2 lata ciężkiego więzienia z policzeniem aresztu śledczego i zastosowaniem amnestyi; dwóch innych uwolniono od winy i kary.

Rozprawie przewodniczył st. r. Göttinger, oskarżał prok. Hryniewiecki, bronili dr. Lewicki, Hołubowski i M. Roth.

—o0o—

MILIONOWA KRADZIEŻ.

Franciszek Małek, liczący lat 37, złotnik, wraz z żoną Natalią po różnych wędrówkach po świecie, przybyli do Lwowa. Tu Małek, wyglądający na człowieka z lepszych sfer, popełnił szereg zręcznych kradzieży. Na szkodę N. Bartoszewiczowej, zamieszkałej przy ul. Kraszewskiego, skradł biżuteryę i różne rzeczy wartości 1,107.000 mk. Część rzeczy znaleziono u Małeka, zaś biżuteryę ukrył w piecu.

Następnie okradł mieszkanie P. Pisarka, na szkodę 186.700 mk. Na szkodę Ignacego Manna, artysty teatru miejskiego skradł rzeczy wartości 41.000 mk., Ignacemu Meiblumowi garderobę i bieliznę wartości 10.000 mk. i Maryanowi Młodnickiemu rzeczy wartości 21.700 mk.

Małek, siedząc w więzieniu, napisał list do żony, ażeby strzegła przechowanej w piecu biżuteryi. List ten zdradził schowek biżuteryi, należącej do N. Bartoszewiczowej.

Oskarżony przyznał się po części do kradzieży, lecz twierdził, że skradł kufer podróżnemu w tramwaju, w którym były klejnoty, a nie z mieszkania Bartoszewiczowej. Poszkodowani w licach sądowych poznawali swe rzeczy.

Trybunał sądu pod przewodnictwem r. Matala, po dwudniowej rozprawie, skazał Małeka na 5 lat ciężkiego więzienia, zaś żonę jego na półtora roku więzienia za współwinę w zbrodni kradzieży i w ukrywaniu skradzionych rzeczy.

Oskarżonych bronili dr. Wołoszyn i Herschtal.

—o0o—

Z ruchu robotniczego.

§ ZARZĄD MIEJSCOWEJ KOMISYI ZAWODOWEJ we Lwowie odbędzie posiedzenie we wtorek dnia 17 maja o godz. 7 wieczór w sali Rynek 8. Punktualna obecność członków Zarządu i Referentów konieczna.

* BACZNOŚĆ MALARZE I LAKIERNICY! z prowincyi, omijajcie Lwów aż do odwołania z powodu akcyi cennikowej. 4—3

BACZNOŚĆ METALOWCY! Zebranie w sprawie kooperatywy metalowej odbędzie się w niedzielę 15 b. m. o godz. 10 przed południem. Wobec bardzo ważnych spraw uprasza się o liczne przybycie. 2426—2

BACZNOŚĆ ROBOTNICY FRYZYERSCY! Lokal sekretaryat i biuro pośrednictwa pracy związku zawodowego robotników fryzyerskich i perukarskich zostaje przeniesione z dniem 12. maja na ulicę Sykstuską L 19, parter w oficynach.

KINO **GRAŻYNA** ul. Leona Sapiehy 34.

Nowość! we LWOWIE jeszcze nigdy nie widziane !! Nowość!

Od czwartku 12 maja i w dni następne

Skowronek

przepiękna operetka w 5-ciu wielkich aktach. Muzyka zastosowana ściśle do operetki.

OGŁOSZENIA.

FRYZYERSKIE URZĄDZENIE kupię zaraz. Marode. Lwów, Kołłątaja 5 II p. 88—3

KAMIENIE MŁYNSKIE francuskie oraz naturalne, Walce, Kaspry oryginalne, Turbiny, Motory, po cenach konkurencyjnych poleca „PILOT“ Lwów, Batorego 4. 2390—

DACHÓWKA. Blacha pocynkowana do krycia dachów, po cenach zniżonych poleca „Pilot“ Lwów, Batorego 4. 2411—

IRYSY KWITNĄCE kolorowe tanio do nabycia ul. Ubocz 3. 94—5

POSZUKUJE zdolnych samodzielnych monterów do centralnego ogrzewania i wodociągowego. — Zgłoszenia od 6—7 popoł. Schlachter i Preis, Lwów, Sykstuska 19. 92—2

STOLARZY na stałą robotę z płacą do 4.000 Mp tyg. poszukuje Burczakowski Drohobycz, Krzyża 11.

BEDNARZY poszukuje Lwowskie Towarzystwo Akcyjne Browarów. ul. Kleparowska 18. 77—

STOLARZY meblowych i budowlanych przyjmie fabryka „DĄB“. Lwów, Łyczakowska 27. 81—4

CHŁOPCÓW do praktyki przyjmie przacownia blacharska Chorążczyzna l. 11. 5—

POSZUKUJĘ urzędnika, obznajomionego z zawodem drukarskim, przeprowadzeniem korekt, prowadzeniem ksiąg i t. p. Własnoręcznie pisane oferty pod adresem: A. H. Żupnik, drukarnia w Drohobyczu. 2427-

PIERWSZA lwowska parowa farbiarnia i pralnia chemiczna Maryi Zdunczyk i Jana Gawrońskiego, Lwów, Króla Leszczyńskiego 9. — przystanek tramwajów K-D i Ł-D koło kościoła św. Elżbiety — przyjmuje wszelką garderobę do farbowania i chemicznego czyszczenia. 44—14

CHOROBY weneryczne, skórne, zastarzałe — leczy specyalista dr. FRISCH, ulica Wałowa 11. Wstrzykiwanie preparatu Neo Salvarsanu tylko przedpołudniem. 7226 —

Dr. ZOFIA WEPPER Sekund. Szpitala powszechnego ordynuje w chorobach skórnych i wener. od 3—5-tej kosmetyka — lekarska Janowska 26.

ZAKŁAD LEKARSKO-DENTYSTYCZNY
GRODECKA 74
Wyjmowanie i plombowanie zębów bez bolu, sztuczne zęby na kauczuku i złocie. 90—6

Bez operacyi radykalna pomoc dla najzastarzalszych i najniebezpieczniejszych cierpień przepuklinowych u panów, pań i dzieci!

Proszę żądać prospektu gratis i franko od specyalisty patentowanych bandaży przepuklinowych

M. Freilicha, Lwów, ul. Gródecka 35

we własnym domu.

Dla pań różnego rodzaju bandaże przepuklinowe sporządza kobieta pod jego nadzorem.

Świadectwo lekarskie.

Podpisany poświadcza, że Józefa Hechera któremu p. M. FREILICH dnia 24-go marca nałożył bandaż przepuklinowy znowu dziś oglądałem i sumiennie oświadczam, że **obecnie ani okiem wyśledzić, ani dotykaniem nie da się odczuć przepuklina.** To też twierdzę, że odpowiednio zastosowany bandaż przepuklinowy przez M. Freilicha usuwa całkowicie tę chorobę i w starszym wieku, czyniąc chorego zdolnym do dalszej pracy zawodowej.

Lwów, w lipcu.

prof. Dr. Józef Weigel.

Walne Zgromadzenie

Piekarni Robotniczej „Zdrowie“ stow. zarejestr. z ogr. poręką we Lwowie odbędzie się

dnia 30. maja 1921 o godzinie 5 popołudniu we własnym lokalu przy ulicy Podzamcze liczba 11a

z następującym porządkiem dziennym:

1. Zatwierdzenie bilansu za rok 1920 i sprawozdanie Zarządu.
2. Rozdział zysków.
3. Wybór Zarządu. 2—
4. Wnioski i interpelacye.

W razie braku kompletu odbędzie się Walne Zgromadzenie o godzinie 6 wieczorem bez względu na ilość obecnych członków.

RADA NADZORCZA.

Zaproszenie na

WALNE ZGROMADZENIE

Stowarzyszenia spożywczego pracowników gminy miasta Lwowa „NAPRZÓD“ we Lwowie, które odbędzie się

dn. 21 maja (sobota) o g. 5 w lokalu własnym przy ul. Ormiańskiej 2 II p.

z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi za rok 1920.
3. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnéj i wnioski o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum.
4. Zmiana statutu § 4 lit. a) i § 12 o podniesienie udziałów.
5. Wniosek Rady Nadzorczej o rozdział zysków.
6. Wybór wylosowanych członków Dyrekcyi (§ 16 statutu).
7. Wybór wylosowanych członków Komisyi rewizyjnej (§ 49 statutu).
8. Wybór wylosowanych członków Rady Nadzorczej (§ 24 statutu). 2428—2
9. Wnioski i interpelacye.

W braku przepisanego kompletu Zgromadzenie decydujące odbędzie się o godz. później bez względu na ilość obecnych członków.

Za Radę Nadzorczą:

Drobut Tadeusz. Wroński Józef.

Ważne dla Pań!!!

Krem Piękności

niezawodny środek przeciw piegom, plamom wątrobianym, wągrom i czerwoności twarzy i rąk. Wygładza i wydelikatnia twarz do tego stopnia, że skórze pokrytej zmarszczkami nadaje wyraz młodości i świeżości. — Główny skład

Drogerya pod „Czarnym Psem“ Lwów, ul. Grodecka 3

OSTRZEŻENIE!

Przestrzegam przed nabywaniem farbki, która pomimo ładnego wyglądu nie odpowiada celowi, gdyż wcale nie barwi wapna. Jedynie zaś dobrą i wydatną dostarcza z marką ochronną

„KURA“

Fabryka farb i ultramaryny Ch. Perlmutter Lwów, ulica Słoneczna l. 26.

Nowa mapa Kolejowa

wyszła nakładem

Księgarni Polskiej B. Połonieckiego we Lwowie.

Czyste wykonanie, podręczny format 40.52 cm., wyrazista sieć wszystkich linii kolejowych. — Uwzględnia stacye węzłowe i końcowe. —

Żądajcie wszędzie

Mapy oryentacyjnej kolei polskich Połonieckiego!

Cena wraz z dodatkiem droż. Mp. 15·—.

!Potu nóg!

rąk, pachwin oraz niemiłej woni, uniknie się pewnie przez użycie znanego specyalnego

pudru „CSAVE“

WYŁĄCZNY SKŁAD

Dom handlowy S. FEDERA, LWÓW. UL. SYKSTUSKA 7.

UWAGA. We własnym interesie proszę uważać na firmę i Nr. domu 7. Filii żadnych nie mamy.

Ważne dla wyjeżdżających do kąpiel!

Kosze do podróży, walizy, meble ogrodowe, rolki kąpielowe poleca

Syndykat koszykarski, Lwów, ul. Kopernika 23

oraz firma

Hegedüss i Ska, ul. Kętrzyńskiego l. II a.

Tanio! Tanio! Tanio!

Wielki wybór pończoch prawdziwie niciowych!

Hurtownie! Detalicznie!

Damskie po 150 Mk., męskie skarpetki po 55 Mk., reformy damskie, ubranka i skarpetki dziecinne, różne koronki, tasiemki rękawiczki damskie i męskie, chusteczki, szelki itd. sprzedaje po najniższych cenach

M. MORDKOWICZ

Skład fabryczny Lwów, ul. Słoneczna l. 9

Codziennie świeża **KAWA PALONA** w handlu delikatesów i win **JÓZEFA MUSILA** Lwów, Batorego 32

PIECZĘCIE MONOGRAMY TABLICE



Wykonuje najtaniej bopracownia na I. piętrze. RYTOWNIK D. WEISS LWÓW Sykstuska 13.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniа odwrotnie

Kosze miastowe i podróżne, Kobiałki, Rogóżki, koszyczki do wypiekania chleba, Łóżeczka dziecinne, Meble pokojowe i ogrodowe poleca

Syndykat koszykarski ul. Kopernika 23

oraz 2412—3

Fma Hegedüss i Ska we Lwowie, ul. Kętrzyńskiego 11 a.

Zast. naczel. redakt. i redakt. odpowiedzialny: JAN SZCZYREK. — „DRUKARNIA GAZETOWA" Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.